



NOVA GAZETA PODLASKA

ROK 3.

SIEDLCE, 20 SIERPNI 1933 R.

№ 34 (88)

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 60.200. — Telefon Nr. 3.

Administracja czynna z wyjątkiem niedziel i świąt
od 12—14 codz. Wtorki, piątki 12—15.
Redaktor przyjmuje wtorki i piątki od 12—13.

Bezpieczeństwo Sowietów — to spokój nad Wisłą

Zmiana nastrojów Sowietkich

Objęcie władzy w Niemczech przez narodowych socjalistów, projekt rzymski „paktu czterech”, jak również znane powszechnie plany podziału Z.S.R.R. snute przez kierownika Wydziału Polityki Zagranicznej, obozu hitlerowskiego—Rosenberga—sprawiły, że Sowiety w obliczu tak poważnych posunięć na terenie zagranicznym, grożącym Moskwie poważnymi konsekwencjami — zmuszone zostały do gwałtownej zmiany podstaw w swojej polityce zagranicznej. Wymowną ilustracją tego jest zmiana nastrojów i frontu prasy sowieckiej.

Jeszcze przed kilku miesiącami, na łamach tej prasy, cały t. zw. „obóz pro—wersalski” t. j. Francja, Polska, Rumunia i t. d. określone były krótko, jako państwa „krwawego terroru faszystowskiego. Zwłaszcza Rumunia „wasalka Francji i faszystowskiej Polski”, domena wpływów „sigurancji” (wywiad rumuński), kierowana wyłącznie przez „bojarów i międzynarodowych interwencjonistów” — znajdowała się na indeksie prasy sowieckiej. Polska, jako „główna podpora wersalskiego traktatu” — zupełnie nie cieszyła się sympatjami sowieckimi. Zagadnienia rewizji granic polskich dominowały w kronice zagranicznej poważnych sowieckich wydawnictw prasowych. Sprawa Pomorza była sprawą „wolności niemieckiej”, a Górny Śląsk — „przełamaną bagnetem wolą proletariatu”.

Wypadki, jakiegokolwiek one nie były, zachodzące w Polsce strajki, wypadki bandytyzmu, wyroki sądowe — wszystko skrzętnie zbierane odmalowywane było jako „krwawy terror faszystowskiego”.

Długi okres wypadków antypolskich w prasie sowieckiej skończył się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej, po dojściu do władzy Hitlera.

Przewrót hitlerowski w prasie sowieckiej określono, jako „grubą prowokację żywiołów nacjonalistycznych” w stosunku do proletariatu niemieckiego. Następnie, kiedy regime hitlerowski rozpoczął akcję likwidowania partii komunistycznej w Niemczech, prasa sowiecka przepełniona była epitetami: „wściekły pies”, „prowokator”, „bandyta” i t. d.

Kiedy likwidacja niemieckiej sekcji III Międzynarodówki dobiegała końca, prasa sowiecka rozpoczęła przemawiać do „roзумu” kierowników kół politycznych niemieckich. Molestowano i przekonywano o konieczności utrzymania traktatu z

Rapallo i handlowych stosunków sowiecko-niemieckich. Wreszcie, kiedy terror bojówek narodowo-socjalistycznych w Niemczech doszedł do szczytu swego rozwoju t. j. do aktów zwalczania niemieckiego żydostwa — prasa sowiecka stanowczo zarzuciła wszelką myśl o możliwości kompromisu sowiecko-niemieckiego, zwracając się przyjaznym obliczem w kierunku państw „obozu prowersalskiego”.

Charakterystycznym jest, że w okresie kampanji antyniemieckiej, atak na Polskę i sojuszników uciął niemal kompletnie.

Doniesienia strajkowe i inne „z frontu kryzysu” nie nosiły już szumnych tytułów. Komunikaty z wewnętrznej sytuacji w Polsce dawano *petitem*, zamieszczając je w kronice „ze świata” z możliwym w warunkach sowieckich objektivizmem.

Natomiast dział „zaostrzone stosunki polsko-niemieckie” został rozszerzony i prowadzony odąd codziennie.

Po włożeniu „nowych okularów” — zagadnienie Pomorza już nie było sprawą „wolności niemieckiej”, u sprawą... wolności sowieckiej. Tak! „Sierp” (polski organ komunistów charkowskich) pisał, że „odebranie Polsce „korytarza” — jest wymierzone przeciwko Z. S. R. R., jest aktem interwencji niemieckiego imperjalizmu i t. d.

Zrozumiano tam wreszcie, że bezpieczeństwo Sowietów leży w spokoju nad Wisłą, a nie w tem, — jak pisał Leński (Leszczyński wybitny teoretyk polski komunistyczny) jeszcze nie tak dawno w „Prawdzie”, — że „nad Renem i Wisłą rozstrzygną się losy rewolucji”, rozumiejąc, że nad Wisłą i Renem zapanuje komunistyczny regime.

Tymczasem w chwili obecnej Wisła broni Sowiety przed naporciem fal Renu. Broni symbolicznie. Jak w 1920 r. broniła Europę przed „wylewem Wołgi. Rozumieją to bardzo dobrze w Sowietach. Stąd chęć podtrzymania Polski w jej walce z naporem sowieckim.

b. s.

**Czytajcie
i prenumerujcie
„Nową Gazetę Podlaską”!!**

Nad szarą Wisły falą

(List z polskiego pogranicza)

OD REDAKCJI. Korespondencja z polskiego pogranicza wyszła z pod pióra jednego z Polaków, zamieszkałego w powiecie sztumskim (Wschod. Prusy), który przed prześladowaniami ze strony hitlerowców uszedł do Polski.

Odtąd będziemy systematycznie co pewien czas zamieszczać korespondencje z ziem polskich, pozostających pod panowaniem niemieckim.

Kraj przecięty szerokim pasem rzeki, leniwie toczący swe brudne żółte fale ku niedalekiemu morzu.

Po jednej stronie wody ciągnie się radosny polski brzeg, po drugiej ziemia stanowiąca od wieków teren walk i zmagania tubylczej ludności z najeźdźcą plemieniem niemieckim, — ziemia, po którą sięgała myśl zapobiegliwych Piastów, niosąc w uświęconem męczeństwem posłannictwie biskupa Wojciecha z prawdą wiary katolickiej, dziękemu, pobratymczemu plemieniu Prusaków. Ziemia ta, wielokrotnie w dziejach naszych tracona i odzyskiwana, związana z Polską geopolitycznie i gospodarczo od niej zależna, jest dziś areną, na której rozgrywa się tragiczny akt tyjącego dramatu, w którym żywioł polski zmagają się z krzyżacką przemocą.

Mówię o polskim powiślu, o ziemi sztumskiej, malborskiej, kwidzińskiej, o Warmji, gdzie żył i działał książę poetów polskich doby Stanisławskiej, biskup Krasicki i gdzie kilka wieków wcześniej dokonał pracowitego żywota, największy z Polaków, Mikołaj Kopernik.

Ziemie te, które od XV wieku związane gospodarczo z Polską zażywały w oparciu o polskie zaplecze dobrobytu, cierpią dziś bardziej, niż którekolwiek inne ziemie Rzeszy niemieckiej pod obuchem kryzysu. Do chaty mazurskiej zajął po raz pierwszy w tym roku głód, głód tak ciężki, że nietylko nie stało chleba dla ludzi, ale nawet paszy dla bydła. Do głodu fizycznego, który w czasie tegorocznego przednówka zawitał do chat naszych, dołącza się głód polskiego słowa, polskiej książki, polskiej modlitwy. Wszystko nam w ostatnim czasie odebrano.

Na Warmji, gdzie na stolicy biskupiej zasiadali przez długie wieki Polacy, zniesiono w tych dniach ostatnie polskie probostwo.

Z probostwa w Butrynach usunięto sędziwego księdza Osinińskiego, który sprawował urząd swój na tej placówce od lat 30 tu.

Żywy udział ks. Proboszcza w organizacjach polskich był solą w oku dla miejscowych hitlerowców. Od kwietnia zaczęły na probostwo napływać listy z pogróżkami, żądające ustąpienia sędziwego kapłana z zajmowanego stanowiska i wycofania się z życia społecznego. Gdy groźby nie odniosły skutku urządzono nocą napad na plebanję, i zagrożono księdzu zamordowaniem, o ile nie wycofa się z życia polskiego i nie złoży mandatu do sejmiku powiatowego. Rozpętano przeciwko proboszczowi niesłychaną w swej nastawłości kampanję prasową; oskarżono go przed władzą biskupią o działanie na szkodę państwa, — i osiągnięto cel zamierzony. Dekretem kurji biskupiej usunięto zasłużonego kapłana, który w czasie swej 30 letniej działalności zdobył miłość swych parafjan Polaków i szacunek Niemców, niezarażonych jadem nacjonalistycznego szowinizmu, a mianowano nowego proboszcza Niemca, który zniósł polskie nabożeństwa i kazania i stosując się do poleceń swej władzy biskupiej, rozpoczął akcję germanizacyjną wśród mniejszości polskiej, wciągając Polaków do niemieckich organizacji kościelnych i społecznych.

Akcja germanizacyjna nie cofa się, jak widzimy, nawet przed bramami świątyni, która według dyrektyw biskupów niemieckich, stawiających służbę niemiecką przed służbą Bożą, staje się jednym z potężnych środków germanizacji. W akcji tej znajdują czynniki niemieckie wydatną pomoc ze strony katolików-Niemców,

Niedawno organizacja niemieckich katolików na pograniczu wystosowała do władz centralnych memoriał, w którym domaga się zniesienia polskich nabożeństw. „Każdy prawdziwy patriota Niemiec, — czytamy w tym memoriale, — wszystko jedno czy katolik, czy protestant, uznaje za prowokację odprawianie w kościele niemieckim polskich kazań. My stoimy na wysuniętym posterunku niemieczyny i chcemy stworzyć żywy wał przeciwko posuwającej się wciąż fali polskiej“.

Akcji tej, będącej naruszeniem jednego z najistotniejszych praw człowieka, sprzecznę zresztą z postanowieniami Konkordatu, zawartego niedawno w Rzymie, między Wytykanem a rządem Rzeszy, musimy ze strony polskiej przeciwstawić systematyczny opór.

O drogach i środkach naszej akcji odpornej pomówię w osobnym liście. Dziś tylko na jeden moment pragnąłbym zwrócić czynnikiem naszym uwagę:

Musimy sprawę prześladowania mniejszości polskiej w Niemczech wysunąć na forum międzynarodowe.

Tego się Niemcy, mimo swej buty, poważnie obawiają, spodziewając się słusznie, że wówczas ujawnionoby jeden przedewszystkiem fakt, dotąd przez Niemców skrzętnie ukrywany, a przez naszą propagandę zupełnie niewyżyskany, ten mianowicie, że *Polacy stanowią w strefie pogranicznej polskiej żywioł autochtoniczny*, podczas gdy Niemcy są tam elementem napływowym. Należyte wykorzystanie tego argumentu, odpowiednio silne jego postawienie, wprowadziłoby nowy moment do zagadnienia mniejszościowego w Niemczech i mogłoby stać się na terenie Ligi Narodów silną bronią w naszej walce o utrzymanie bytu narodowego.

Oby ten głos syna ziemi sztumskiej znalazł zrozumienie w sferach miarodajnych i mógł pośrednio przyczynić się do wszczęcia stanowczej akcji, podjętej w obronie zagrożonej polskości.

Wolni — winniśmy bronić braci naszych, którzy obok niewoli politycznej znośić jeszcze muszą uciski prześladowania gorsze od tych, jakie znosili w Prusach przed wojną.

S. W.

Śladem turysty paryskiego

Sabaudya, Kraj gór, uzdrowisk, wód, cukierków i, niegdys Kominarzy.

Korespondencja własna.

Paryż coraz bardziej pustoszeje, mury coraz bardziej rozpalone. Kto tylko może zbiera manatki i wędruje ku wsiom, górcom, morzu. Ostatnie egzaminy kończą się w szkołach, uniwersytet licea, biblioteki i t. d. wszystko wyludnia się powoli. Wycieczkowicze paryscy wyjeżdżają, zato autocar'y zaczynają obwozić po Paryżu gromady cudzoziemców i przybyszów z prowincji. Robi się też „toaletę“ Paryża, t. j. wszędzie pełno dziur w brukach, bo je naprawiają.

Śladem tych wycieczkowiczów i wraz z nimi wyjeżdżam w pogodny i gorący wieczór lipcowy z dworca Lyonńskiego do Sabaudyi, jednej z najciekawszych i najoryginalniejszych prowincji francuskich. W przedziale moim jedzie jakiś elegancki jegomość, nierozumiejący ani w żąb po francusku. Okazuje się, że umie trochę po angielsku i z pra-

cowicie prowadzonej rozmowy dowiaduję się, że jest to Grek, urodzony w Londynie, wychowany w Brazylii, a mieszkający w Argentynie, skutkiem czego umie po portugalsku, po hiszpańsku i trochę po angielsku, a teraz jedzie zobaczyć Grecję i nauczyć się po grecku. Co za „mixture” narodził!

Do Chambéry, dawnej stolicy księstwa Sabaudyi, przyjeżdżamy rano. Alpy rysują się liljowe i różowe za lekką mgłą poranną, pogoda cudna. Chambéry, dziś skromne miasto prowincjonalne francuskie znane ze swego cudnego położenia w górach, ze swego doskonałego klimatu i — honny soit qui maley pense — ze swoich „truflie czekoladowych”, wielce cenionych przez amatorki i amatorów tych wybojnych cukierków, Chambéry pełne świetnej przeszłości z czasów średniowiecza, jest kolebką dzisiejszej dynastji królewskiej włoskiej. Do Francji Sabaudja należy dopiero od 1860 r., a więc zaledwie od stu lat. Dopiero Napoleon III przyłączył ją do Francji.

Lud sabaudzki jest naogół urodziwy, ładne są też i kostjmy ludowe, ale i jedno i drugie ma w sobie coś pośredniego między Włochami a Francją. Dziewczęta siedzące na przyźbach domów, mają złote lub rudawo tygjanowskie włosy, jasne twarze i czarne jak noc, aksamitne, dziwne tęskne oczy. Nic z kapryśnego, figlarnego uroku Francuzek. Kobiety z ludu noszą nakrycia głowy z czarnego aksamitu takie, jakie widzi się na starych portretach renesansowych wielkich dam. Nadaje im to archaiczny styl, zresztą bardzo szlachetny.

Sabaudzcy mieli niegdyś swoje „rzemiosło” wędrownie, z którego byli znani w całej Francji. Byli kominiarzami... We wszystkich miastach francuskich pełno było kominiarzy sabaudzkich, tak dalece, że pojęcia Sabaudczyk i kominiarz, były czemś nierozłącznym. Iłż to tkliwych poematów i piosenek stworzono o „petit Savoyard ramoneur”, o małym kominiarczyku sabaudzkim, nawet jeszcze z czasów romantyzmu! Coś nakształt polskich górali—druciarzy, lub popularnych niegdyś „Węgrów”, co to chodzili po wsiach.

Dziś gaz i kaloryfery zabiły rzemiosło kominiarzy po dużych miastach. Ale ci, co jeszcze istnieją, to najczęściej Sabaudzcy.

Samo Chambéry ma, naturalnie, jak każde szanujące się prowincjonalne miasto francuskie, ślady po starożytnych Rzymianach. Ciekawsze jednak o wiele i bliższe nas są jego historyczne pamiątki średniowieczne i późniejsze. Hrabioie Sabaudji mieli zawsze duże ambicje i cenili bezpieczeństwo swych górskich gniazd rodowych. To też upiększali je i obwarowywali w XIII w. Amadeusz V (1286—1323) buduje zamek, którego potężne mury dotrwały do naszych czasów i dziś jeszcze świadczą o pełnej chwały przeszłości miasta. Bywają tu zjazdy monarchów, tak np. w 1348 przybywa tu cesarz Karol IV, mąż naszej polskiej Cymbarki, owej wnuczki Kazimierza Wielkiego, której tak wspaniałe wesele wyprawiano w Krakowie, gdy Wierzynek przyjmował gości uczcąc niezapomnianą w dziejach monarchów i panów.

W 1416 zjeżdża do Chambéry cesarz Zygmun, szwagier naszej Jadwigi, a mąż Marji, królowej polskiej i węgierskiej. Zamek Amadeusza V gości potem papieża Marcina V, a w 1420 r. hrabia Sabaudji, Amadeusz VIII, co później miał nosić tjarę papieską pod imieniem Feliksa V, buduje przy zamku prześlizną kaplicę gotycką, zwaną od 1502 r. „Świątą Kaplicą” z powodu złożonego w niej całunu Chrystusowego, własności książąt sabaudzkich, dziś znajdującego się w Turynie. Tenże sam Amadeusz VIII buduje wspaniałą ka-

tedrę, pierwotnie kościół Franciszkanów i uzyskuje niezależne arcybiskupstwo dla Sabaudji w Chambéry.

Stolica książąt sabaudzkich staje się środowiskiem kultury i sztuki, a jednocześnie kipi w niej życie, bujne, świetne. Na zamku snują się roje rycerzy i pięknych dam. Nie brak i tribadurów w średniowieczu i poetów renesansu. Dopiero w 1560 r. książę Emanuel—Filibret przenosi stolicę do Turynu dalej od francuskiego sąsiada, lecz Chambéry nic nie traci ze swej świetności. Książęta opiekują się miastem i upiększają, odwiedzając je często. Rewolucja francuska, która tak po wandalisku obeszła się ze sztuką, nie oszczędziła Chambéry, jak i całej Sabaudji. Rabowano kościoły, niszczone bezcenne dzieła sztuki, znieważano groby. Bo książęta Sabaudji, wzorem królów Francji, mieli swoje opactwo z grobami królewskimi, w Hautecombe, na brzegu słynnego jeziora Bourget, tyle opiewanego przez Lamartine i innych romantycznych poetów.

Do Hautecombe jedzie się statkiem po jeziorze. Spacer to musiał być prześlizny łódką lub barką, sunącą cicho po gładkiej, to błękitnej, to szmaragdowej fali. Dziś jedzie się statkiem motorowym. Piekielny hałas motoru, wrzask dzieci niewybredne dowcipy podróżnych, upał, przed którym źle zasłania stary płócienny daszek, obejmują wiele uroku wycieczce. Ale pozostaje jezioro i opactwo.

Boże mój, ileż czułych dusz i serc wylewało potoki łez i wylewa jeszcze, choć chwała Bogu, rzadziej znacznie teraz, nad tem jeziorem i nad romansem sentymentalnym czulego poety Lamartine i jego suchotniczej Elwiry (prawdziwe nazwisko: pani Charle). Tu ich grota, tam ławka, tam jeszcze jakaś pamiątka i t. d. Elwira umarła, ale nie z miłości, tylko dlatego, że miała naprawdę suchoty, bardzo zresztą modne w epoce romantycznej. Lamartine napisał dużo wierszy, ale ożenił się potem normalnie, jak Bóg przykazał, choć opłakał jeszcze niejedną heroinę.

Jest też koło jeziora domek, gdzie mieszkała słynna i awanturniczka piękność XVIII wieku, pani de Warens i zakochany w niej Jan Jakób Rousseau, ów literacki król epoki sentymentalizmu. Kochali się bardzo, klócili jeszcze lepiej, ona miała około lat 40, on około 20. Po jej śmierci zabrał sobie wśród łez na pamiątkę, kawałek różowej wstążki, ale jej niepozzławi spadkobiercy stwierdzili, że było to coś znacznie kosztowniejszego.

Dokoła jeziora piętrzą się góry, szare, zielone, niebieskie, różowe, grają na nich w słońcu wszystkie barwy. Wśród nich na niewielkim półwyspie, leży opactwo Hautecombe, własność prywatna królów włoskich. Po rewolucji (francuskiej sprzedano opactwo na licytacji. W pięknej starożytnej świątyni jakiś rewolucyjny nabywca założył fabrykę fajansów, która, na szczęście, nie szła, potem pozostawiono stare mury własnemu losowi i ruinie. Dopiero w 1822 r. król Sardynji i książę Sabaudji, Karol Feliks, przyjechawszy do Aix-les-Bains i Chambéry w końcu lipca z żoną swą, Marją-Krystyną de Bourbon, uderzony widokiem tej zrujnowanej świątyni, gdzie znajdowały się groby jego przodków, odkupił ją, odrestaurował i osadził w niej zakonników z Turynu. Grób tego króla i jego żony znajduje się w Hautecombe.

Przybijamy do brzegu i wspinaemy się wąską, kamienistą drogą ku opactwu. Po drodze spotykamy gromady wycieczkowców z Aix-les-Bains, kuracjuszków zażywających tam wód leczniczych, a Aix-les-Bains słynie z nich od wielu wieków. Ładne, miłe, eleganckie miasto z mnóstwem

drzew, przeważnie platanów, zresztą mało ciekawe, nic więc dziwnego, że stare opactwo jest nielada atrakcją dla spacerów.

Ojcowie Benedyktyni, strzegący kościoła z ramienia króla włoskiego oprowadzają nas uprzejmie po kościele i dość skromnych apartamentach królewskich. Śpią na kamiennych i marmurowych grobowcach dumni hrabowie i książęta Sabaudji w zbrojach i pancerzach, piękne damy w malowniczych strojach. Jedna z nich smukła, o delikatnej drobnej twarzy, tak lekko, miękko wspiera się na poduszkach grobowca jakby tylko pogrążona w krótkim śnie, za chwilę miała powstać z wdziękiem z kamiennego łoża i zwrócić zdziwione spojrzenie ku obcym tłumom w kościele.

Karol Feliks, odnowiciel opactwa Hautecombe, był ostatnim ze starszej linii książąt sabaudzkich. Po nim nastąpiła linja młodsza Carygnan-Savoie, mająca w swych żyłach trochę krwi polskiej, o czem zresztą pamięta dzisiejsza dynastia włoska. Córka Franciszki Krasińskiej — która nie zna romantycznej historii pięknej Polki, opisanej zresztą w „Dzienniku Franciszki Krasińskiej” przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową, która wychowywała się w domu jej siostry i księcia Karola Saskiego, byłego księcia Kurlandji, wyszła za jednego z książąt Carygnan-Savoie, że zaś Karol Saski był królewiczem polskim i mężem Franciszki Krasińskiej, uznanej wraz ze swem potomstwem przez sejm polski, więc księżniczka owa mogła uchodzić raczej za księżniczkę polską. Prawdopodobnie i ona nieraz bywała nad brzegami jeziora Bourget i w dawnej stolicy Sabaudji.

Dziś Sabaudja jest jednym z ulubionych miejsc wycieczek i wczasów letnich, a nawet i zimowych, bo do Chamonix zjeżdża się zarówno zimą, jak i latem. Znanie są ogólnie wody Aix — les — Bains i Evian. Poza letnikami, wycieczkowiczami pełno tu również alpinistów. Istną plagą miast i miasteczek tutejszych są rowerzyści i motocykliści, wśród których znajdują się dzieci, kobiety równie dobrze jak mężczyźni, starzy i młodzi. Wogóle, kto chce naprawdę wypocząć w ciszy i spokoju ma mało szans na to w Sabaudji, ale zwiedzić ten oryginalny i ciekawy kraj warto.

Dr. M. Kastarska.

Ród Sobieskich

w jubileuszowym roku odsieczy wiedeńskiej.

W związku z 250 rocznicą odsieczy Wiednia przez Króla Jana Sobieskiego warto jest przypomnieć sobie rolę Sobieskiego w Polsce.

Ród ten, pieczętujący się herbem Janina, pochodził z Lubelszczyzny. Pierwszy Sobieski znany heraldykom (1523) to Sebastjan, od którego dwu synów: Wojciecha i Stanisława idą dwie linje Sobieskich: królewska — już wygasła i szlachecka dotąd jeszcze istniejąca. Z pierwszej linji znakomitsi byli: Marek, syn Wojciecha, dworzanin Stefana Batorego, odznaczający się nieustraszoną odwagą w boju. W 1597 r. piastował on godność wojewody lubelskiego. Za Batorego i Zygmunta III brał udział we wszystkich wyprawach wojennych. Zamojski miał mu zawdzięczać zwycięstwo swoje na Multanach.

Sobieski Jakób, syn poprzedniego, wojewoda bełski i ruski, kasztelan krakowski, był ojcem Króla Jana III. Należał on do wszystkich wypraw wojennych za czasów Zygmunta III. W 1588 r. miał sobie powierzoną straż nad arcyksięciem austryjackim Maksymilianem, wziętym do niewoli pod Byczyną, a w r. 1617 był dodany do rady

królewiczowi Władysławowi, wyjeżdżającemu do Moskwy. Jako pełnomocnik królewicza prowadził układy o pokój. Brał też udział razem z Chodkiewiczem w traktatach chocimskich. Od r. 1623 piastował powielekroć godność marszałka sejmu i jako mąż stanu oddawał ważne usługi krajowi. Słynął przytem jako pierwszorzędny mówca. Sobieski Marek starszy syn Jakóba, a brat Króla, odznaczył się zaszczytnie jako nieustraszony rycerz pod Złoczowem i Beresteczkiem. Ranny, dostał się do niewoli tureckiej razem z hetmanem Kalinowskim w r. 1652, skąd wykupił obu Bohdan Chmielnicki, zapłaciwszy tatarom polskich 80.000 czerwonych złotych. Wykupił poto, by ich ściąć.

I tak zginął Marek Sobieski, królewski brat.

Jan III Sobieski obrońca Chrześcijaństwa chlubną kartę zapisał w historii swego rodu. Ale to jednocześnie karta historii Polski. Trzej jego synowie, Jakób, Aleksander i Benedykt zmarli bezpotomnie.

Był to więc ród sławny i krajowi dobrze zasłużony, ród rycerski, pełen cnót.

Skończył się rychło po dojsciu do zenitu sławy. Skończył się u schyłku Rzeczypospolitej. Z Janem Sobieskim, przedostatnim z rodu, kończy się rycerska Polska. Już potem długo, długo, bo przeszło sto lat wypadnie czekać na rycerski zryw Legjonów Dąbrowskiego, ułanów Księcia Józefa.

Szum husarskich skrzydeł ucichł na zawsze, gdy zabrakło w Rzplitej Sobieskich.

Przegląd polityczno-gospodarczy.

— Najważniejszym wydarzeniem ubiegłego tygodnia jest podjęte w poniedziałek przez ambasadorów Francji i Anglii w Berlinie, demarche w sprawie ostatnich wystąpień niemieckich, godzących w niepodległość Austrii, zagwarantowaną szeregiem umów międzynarodowych, między innymi również Traktatem Wersalskim, który w art. 80 sprawę tę wyraźnie określa.

Interwencja Francji i Anglii, poprzedzona w niedzielę przyjacielskimi radami, udzielonemi na Wilhelmstrasse (siedziba niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych) przez ambasadora Włoch stała się konieczną, po ostatnich posunięciach odpowiedzialnych czynników w Rzeszy niemieckiej, które, niezadawalniając się propagandą prowadzoną na terenie Austrii, wymierzoną przeciwko rządowi austryjackiemu, przygotowały na granicy austryjacksko-bawarskiej specjalne obozy hitlerowców, obywateli austryjskich, w których szkolono kadry przyszłych narodowych rewolucjonistów. Po przejściu wyszkolenia i powrocie do Austrii mieli oni kierować akcją bojową przeciwko obecnemu rządowi austryjskiemu.

Rząd kanclerza Dollfussa zaniepokojony temi posunięciami Niemiec, stanowiącemi jaskrawe naruszenie obowiązujących traktatów międzynarodowych, zwrócił się do mocarstw, które podpisały pakt czterech o interwencję.

Interwencja ta jednak nie przyniosła pożądanych wyników. Podjęta w ramach paktu czterech, była pierwszą próbą wartości paktu, jako instrumentu polityki pokojowej i to próbą nieudaną.

W świetle tej próby wartość paktu okazała się równą zeru. Być może, że gdyby krok franco-angielskiej próby były poparły jednocześnie Włochy, w tej samej dyplomatycznej formie, wrzenie jego byłoby inne i inaczej wypadłaby odpowiedź niemiecka na demarche mocarstw. Fakt jednak, że Włochy w tej, tak niezwykle doniosłej dla pokoju europejskiego sprawie nie uznały za

konieczne pójść razem z Anglią i Francją, posiada swoją wymowę i wyraźniej jeszcze podkreśla kruchość podstaw paktu czterech mocarstw.

— Niebezpieczeństwo niemieckie zagrażające Austrii wysuwa coraz bardziej na porządek dzienny kwestję ściślejszego zespolenia państw w obszarze naddunajskim. Plan unii gospodarczej państw naddunajskich, wysuwany przez polityków Małej Ententy, został ostatnio pokrzyżowany posunięciami Węgier, dla których utworzenie bloku państw naddunajskich pod egidą Małej Ententy oznaczałoby przekreślenie zamysłów rewizjonistycznych, popieranych przez Mussoliniego.

W koncepcji węgierskiej, która uzyskała zgodę Włoch, wstępnym etapem do stworzenia unii naddunajskiej ma być utworzenie ściślejszej gospodarczej i politycznej unii austro-węgierskiej. Jeśli chodzi o gospodarczą stronę tego zagadnienia, spotkało się ono ze strony Austrii z pełnym zrozumieniem i czynną współpracą. Ostatnie wizyty austriackiego ministra handlu Stockingera w Budapeszcie i węgierskich ministrów rolnictwa i handlu w Wiedniu, które według zapewnień oficjalnych miały na celu przeprowadzenie rokowań o traktat handlowy, — służyły jednak celom dalszym, przygotowując grunt pod przyszłą unję gospodarczą austro-węgierską.

Sprawa unii politycznej austro-węgierskiej, omówiona szczegółowo podczas ostatniej wizyty premiera węgierskiego generała Goemboesza w Rzymie, napotyka jednak na poważniejsze trudności. Ostrze tej unii wymierzone w Małą Ententę musiałoby siłą rzeczy popsuć nawiązane z dość dużym trudem dobre stosunki pomiędzy Austrią i państwami Małej Ententy. Ale jest jeszcze druga strona zagadnienia — najważniejsza, ta mianowicie, że unia polityczna austro-węgierska byłaby zapoczątkowaniem aktywnej polityki rewizjonistycznej tej części Europy.

Słusznie też podkreśla część prasy wiedeńskiej, że Austrija nie może przykładąć ręki do rewizjonizmu. Trzeba raz, — pisze wspomniany dziennik — zdobyć się na odwagę i powiedzieć jasno, że Austrija jest przecirewizjonistyczna. Prawną podstawą samodzielności państwowej i jedyną moralną podporą walki Austrii o jej samodzielność, przeciw zakusom zewnętrznym jest międzynarodowo wiążący Traktat w St. Germain. Między traktatami zawartymi w Wersalu, Trianon i St. Germain istnieje stosunek wzajemnej zależności i łączności. Kto rewiduje Trianon podkopuje cały system traktatów powojennych. Ilekroć więc ktoś gdzieś wysuwa słowo rewizja musi Austrija być podwójnie ostrożna. Niechby Węgry, — konkluduje pismo — odzyskały wszystkie swe obszary utracone w traktacie w Trianon, Austrija musi przedewszystkiem baczyć na to, żeby utrzymała swoje.

W Wiedeńskich kołach politycznych zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że ściślejsza unia polityczna austro-węgierska wzmocniłaby rewizjonizm węgierski i mogłaby w konsekwencji przynieść Austrii utratę okręgów Burgenlandzkich, do których również roszczą pretensję Węgry.

— Gdy na jednym odcinku zapalnym Europy wszystko jeszcze jest w stanie płynnym, mogącym przynieść z dnia na dzień nieoczekiwane zmiany, na drugim północnym odcinku sytuacja ulega gruntownemu wyjaśnieniu.

Parafowane w dniu 5 b.m. umowy pomiędzy Polską i Gdańskiem stanowią zasadniczy zwrot w polityce Wolnego Miasta w stosunku do Polski. Z jednej strony Polska zobowiązuje się do pełnego wykorzystania w swym handlu zamorskim portu gdańskiego, w granicach jego obrotów istniejących w chwili zawierania umów, z drugiej

Gdańsk daje mniejszości polskiej szereg uprawnień w dziedzinie szkolnictwa, uznaje dyplomy polskich zakładów naukowych, dopuszcza język polski w jednostronnej korespondencji z władzami Wolnego Miasta (t. zn., że władze gdańskie na listy skierowane do nich po polsku odpowiadają będą po niemiecku) i gwarantuje mniejszości polskiej swobodę organizowania się.

W Polsce fakt zawarcia układu z Gdańskiem wywołał uczucie ulgi i spokoju. Kończy się okres ustawicznych tarć i zaczyna okres współpracy, która leży w interesie tak Polski jak i Gdańska. W Polsce rozumieliśmy to zawsze. Gdańsk zrozumiał to dziś dopiero.

Czy to zrozumienie jest szczere?

— W tych dniach, jako odpowiedź na ustawiczne prowokacje ze strony hitlerowców wojska francuskie obsadziły linję Renu.

Garnizon Milhuzy zajął wszystkie ważniejsze przejścia i strzeże mostów na Renie.

Jak widzimy, sytuacja w Europie nie przedstawia się różowo. Naprężenie wzrasta z dnia na dzień. Dziś już podkreśla prasa angielska, że sytuacja jest obecnie tak napięta; jak w pamiętnych dniach sierpnia 1914 roku. Przyczyniają się do tego, wzdłuż granicy zachodniej ustawiczne prowokacje niemieckie. W tych dniach zbrojne, prowokujące manifestacje hitlerowców miały miejsce nad granicą belgijską w okręgu Eupen Malmedy. Patrol żandarmów belgijskich, kontrolujący odcinek graniczny w poszukiwaniu przemytników był napastowany przez oddział młodzieży hitlerowskiej. Dzięki taktowi komendanta patrolu belgijskiego udało się uniknąć poważniejszego incydentu. Rząd belgijski zamierza wystąpić do rządu Rzeszy z protestem przeciwko ustawicznym prowokacjom ze strony oddziałów hitlerowskich i żądaniem ukrócenia niebezpiecznej dla pokoju swawoli band brunatnych koszul.

— Hasło starożytnych Rzymian: „Si vis pacem para bellum”, nie straciło nic na swej aktualności. We wszystkich niemal państwach odbywają się zakrojone na dużą skalę pokazy pogotowia zbrojnego narodu. W pokazach tych coraz poważniejsze miejsce zajmuje lotnictwo. Ostatnio pokazy takie odbyły się w Toulonie i Metz. W manewrach lotniczych brała również ludność cywilna, współdziałając z władzami akcji ochronnej przeciwko atakom gazowym.

Gigantyczne manewry sił lotniczych urządziła u siebie Japonja. Od środy bieżącego tygodnia do soboty odbywały się w całym kraju nocne i dzienne najazdy aeroplanów na ważniejsze miasta, z rzucaniem bomb tym razem z tektury, rozpylaniem tym razem nieszkodliwych dymów, mających imitować gazy. Wśród dymów tych, które w czwartek o 12 w południe spowiły Tokio gęstą mgłą, uwijały się oddziały ratunkowe wynoszące „zagazowanych” wspomagane przez ludność, która chętnie w ćwiczeniach tych wzięła udział. Urządzono również na stolicę Japonji kilka „napadów” nocą. Na odgłos syren alarmowych pogasły momentalnie światła we wszystkich domach, w pociągach zdążających do stolicy pozaciągano specjalne zasłony nieprzepuszczające światła. Wszędzie można było zaobserwować nadzwyczajną karność ludności cywilnej, która w rozumieniu powagi tej „gry wojennej”, karnie poddawała się wszystkim zarządzeniom władzy, wykonywując ściśle co do joty wydane jej uprzednio przez władze polecenia i rozkazy.

Ćwiczenia takie, uczące ludność cywilną współdziałania z władzami wojskowymi przydałyby się i u nas.

— Tem bardziej, że mamy po naszej stronie zachodniej sąsiada, który nie zaniedbuje niczego,

by się przygotować do przyszłej z nami rozprawy. W tych dniach wyszło nowe rozporządzenie o wychowaniu fizycznym młodzieży niemieckiej. Według tego rozporządzenia młodzież począwszy od 17-go roku życia składać musi egzamina z krajoznawstwa, przyczem wymagana jest gruntowna znajomość terenów pogranicznych i umiejętność oceny krajobrazu z wojskowego punktu widzenia.

Pokojowe zapewnienia Hitlera i wojenne przygotowania młodzieży — oto wymowny dowód szczerości i prawdomówności polityków niemieckich.

Słusznie podkreśliło jedno z pism niemieckich w Austrii, że kłamstwo i fałsz stały się metodą w polityce niemieckiej.

My wiemy o tem nie od dziś.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Wystawy polskie w Brukselli.

W dniu 15 lipca b. r. zostały otwarte w Brukselli dwie uzupełniające się poniekąd wystawy polskie.

Wystawa współczesnych medali polskich i wystawa zbiorów numizmatycznych Lelewela i pamiątek po nim.

Wystawa współczesnych medali polskich została powieziona do Brukselli z inicjatywy kierownika Majkowskiego, dyrektora muzeum i archiwum arcybiskupiego w Poznaniu. Wystawa ta była poprzednio w Czechosłowacji i cieszyła się tam wielkiem uznaniem.

Obejmuje ona dzieła 36 artystów polskich, najliczniejsze (przeszło 100) prof. Wysockiego.

Specjalnem zainteresowaniem Belgów cieszy się medal dłuta Jana Biernackiego, wybitny w pamiętnym roku 1914 w Warszawie na cześć Bel-

— Nie ograniczają się jednak Niemcy do budzenia ducha wojowniczego w swym własnym narodzie. W tych dniach doniosła prasa angielska, że w dawnym niemieckim obszarze kolonialnym w Afryce, pojawili się wysłannicy niemieccy, między innymi prezes niemieckiego towarzystwa kolonialnego, celem nawiązania kontaktu z osiadłymi na tych terenach Niemcami. Jak donosi „Daily Express” właściwym zadaniem wysłanników niemieckich jest przemycanie broni, którą rząd niemiecki zakupił w Portugalji, a która to broń ma ułatwić Niemcom w Afryce wzniecenie powstania przeciwko władzom angielskim, które z ramienia Ligi Narodów, sprawują nad temi obszarami władze mandatowe.

Szczególnie daleko posunęły się machinacje niemieckie na terenie Tanganjiki.

głi z napisem: Bohaterskiej Belgji, Zmartwychwstająca Polska. Medal ten stanowi wielką rzadkość, gdyż został zaraz po ukazaniu się skonfiskowany przez Rosjan.

Pozostałe eksponaty pochodzą z mennicy państwowej lub ze zbiorów prywatnych ks. kanonika Majkowskiego, p.p. Randzira Żygartowskiego z Poznania i Chylińskiego z Warszawy.

Dowodem wielkiego kultu i pietyzmu jest wystawa prac i pamiątek po Lelewelu, który, jak wiemy, spędził w Brukselli kilkadziesiąt lat swego życia i dziś jeszcze żyje w pamięci jej mieszkańców.

Mamy tu oprócz zbiorów Lelewela, szereg jego rękopisów, rysunków piórkiem, przedstawiających stare monety i medale oraz liczne pamiątki po nim.

Prócz tego zasługują na uwagę jego portre-

Kazimierz Jeziorowski

9)

Wspomnienia z lat 1886-1924.

Ale widocznie nie tyle ja się zdenerwowałem, ile on, gdyż mimo surowego zakazu rotnego dowódcy grubjańskiego obchodzenia się z rekrutami i, broń Boże, bicia, zapomniał się tak dalece, że jednego z rekrutów za złą odpowiedź uderzył w twarz, a drugiemu kazał wyciągnąć rękę i ze złością uderzył po dłoni pochwą, od szabli.

Za chwilę padła komenda „wolno oprawitsia” t.j. wytrzeć nos, i t. p. Pan praporszczyk zapalił papierosa, gdy t. zw. „dniewalny” daje komendę „smirno”, co było oznaką, że jakieś wyższe naczalstwo przybyło. Przyszedł rotny dowódca do kancelarji, która była na piętrze. Korzystając z zamieszania ulotniłem się niepostrzeżenie na górę i zameldowałem rotnemu dowódcy, że praporszczyk Majański bije rekrutów i opowiedziałem całe swe zajście z Majańskim. Kapitan nie chciał początkowo wierzyć, ale gdy podałem nazwiska bitych, kazał mi iść do swego pokoju, a przez feldfelba poprosił praporszczyka do kancelarji.

Kancelarja była przedzielona od zajmowanego pokoiku tylko cienką drewnianą ścianką tak, że rozmowę prowadzoną w kancelarji, słyszało się w pokoiku zupełnie wyraźnie.

Majański niespodziewając się niczego, niezauważywszy widocznie mego ulotnienia się, przybył wkrótce. Rotny dowódca w ostrym tonie zaczął przypominać wydane rozkazy, co do obchodzenia się z rekrutami, a gdy na postawiony mu zarzut bicia nowobrańców, usłyszał zaprzeczenie — zapytał: „Pan jesteś kandydatem na oficera?

Może Pan iść — zwalniam Pana od nauki nowobrańców”.

Po chwili wezwał tych rekrutów, których nazwiska podałem, i kazał opowiedzieć sobie, jak to było z tem biciem. W pierwszej chwili nie wiedzieli co odpowiedzieć, ale gdy rotny łagodnie powiedział, żeby się nie bali i prawdę powiedzieli, obaj zgodnie zeznali, jak było w rzeczywistości.

Proporszczyka Majańskiego nie widziałem już więcej w naszej rocie, a, jak mnie zapewniał feldfelb, dostał dwa tygodnie oficerskiego aresztu z przeniesieniem do 3-ej rot, której koszary były w drugim końcu miasta.

Już na odjeździe mojem z wojska zdarzył się w trzeciej rocie następujący wypadek. Podczas próbnego strzelania ślepyimi nabojami, prowadzący ćwiczenia praporszczyk Majański widocznie niedokładnie sprawdził karabiny, gdyż kula gwizdnęła mu koło ucha. Rozpoczęło się śledztwo — winnym okazał się niejaki Konarzewski, Polak, szewc z Lublina. Ale ponieważ do niczego się nie przyznał i nie udowodniono mu, że karabin umyślnie był nabity ostrym nabojem — został po pewnym czasie zwolniony z aresztu.

Powracając z wojska do domu poznałem się w wagonie z owym Konarzewskim, który jechał na urlop, i po bliższym poznanu przyznał mi się pod sekretem, że całkiem świadomie strzelał do Majańskiego. Urządził się zaś w ten sposób, że podczas t.zw. „przeliu” po sprawdzeniu karabinu przez podoficera wsunął ostry nabój, który miał zawczasu przygotowany, a który to nabój dostał od żołnierza z innej rot. Tego Majańskiego wszyscy żołnierze niecierpieli, a w szczególności Polacy. Po tym wypadku Majański został przeniesiony do innego pułku — zdaje się do Samary.

ty olejne. Jeden z nich wykonany przez malarza belgijskiego Karola Pique (r. 1859) ma wysoką wartość artystyczną, dwa inne pędzla emigranta polskiego J. Królińskiego można traktować jako cenne pamiątki, zwłaszcza, że zostały wykonane z pamięci już po śmierci Lelewela w 1861 r.

Okazalszy z tych portretów, obecnie własność burmistrza miasta Lede pana G. Matthysa jest wystawiony na sprzedaż. Powinien się dostać do zbiorów polskich.

Prócz wymienionych portretów zebrano na wystawie szereg medali i żetonów z podobizną Lelewela. Ostatni wybity w roku 1902 świadczy jak żywą jest tradycja tego uczonego polskiego historyka wśród Belgów. W. P.

Heine — „niebłagonadiożny“

Rada Miejska Hamburga postanowiła zdjąć z cokołu pomnik Henryka Heinego, który stoi w parku miejskim.

Nieurodzaj w Ameryce

Wydział zasiewów w Waszyngtonie opublikował raport, z którego wynika, że zasiewy i zbiory tegoroczne były najgorsze, jakie znają Stany od lat 40. Stan zasiewów wynosi zaledwie 55,8% stanu normalnego.

Raport powiada, że w dniu 1 lipca produkcja pszenicy wynosiła 495.681.000 bushli. Obecnie w momencie nastania zbiorów okazało się, że zbiór pszenicy jest najniższy w Stanach Zjednoczonych od r. 1893. Normalnie produkuje kraj 850.000.000 bushli pszenicy.

Produkcja kukurydzy spadła poniżej minimum, jakie notowano jeszcze przed 32 laty. To samo dotyczy produkcji owsa, jęczmienia, żyta, lnu, tytoniu, buraków i chmielu.

Jak z dotychczasowych raportów wynika, średnim będzie jedynie zbiór ziemniaków.

Cenny dar dla Wawelu

Inżynier Władysław Gerlicz z Lublina ofiarował na Wawel jedno z najcenniejszych płócien zmarłego artysty ś. p. Franciszka Żmurki.

Jest to rzadki obraz tego artysty, osnuty na tle historycznym. Przedstawia Kazimierza Wielkiego w towarzystwie umiłowanej Esterki, w której pięknych rączkach spoczywa dokument z przywilejami dla Żydów.

Samobójcom dla odstraszenia stawia Mussolini pomnik w Rzymie

Z inicjatywy Mussoliniego w Rzymie na jednym z najbardziej ruchliwych placów stanie pomnik, który ma odstraszyć ludzi od samobójstw.

Na cokole pomnika stoi młodzieniec, który zamierza się zabić. Trzyma w ręku rewolwer, przyłożony lufą do piersi, a trzech innych patrzy ironicznie na niego, wskazując na rewolwer.

U dołu na cokole znajdują się figury symboliczne, wyobrażające pracę jako sens życia i jedyną radość w nieszczęściach życiowych.

Jak wypadną zbiory?

Zbiory żyta zostały ukończone niemal na całym obszarze państwa. W toku znajduje się sprzęt jęczmienia, w najbliższych dniach zaś rozpoczyna się zbiory pszenicy i owsa.

Według dotychczasowych doniesień, urodzaj tegoroczny przedstawia się naogół dobrze, zwłaszcza jeśli chodzi o słomę. Plon ziarna jest przewidywany wyżej średniego, chociaż rzeczoznawcy wskazują, że mógłby być jeszcze lepszy, gdyby rolnicy zastosowali do uprawy więcej nawozów sztucznych. Oszczędność w tym kierunku odbiła się ujemnie na zawartości ziarna w kłosie.

Pojawienia się szkodników zboża w tym roku prawie nie notowano. Z niektórych tylko okolic doniesiono o wystąpieniu rdzy na pszeni-

Nie będę opisywać różnych przygód z krótkiego zresztą mego pobytu w wojsku, zaznaczę tylko, że widocznie byłem lubiany tak przez żołnierzy, jak i przez najbliższe naczalstwo, gdyż wszyscy b. żalowali i zazdrościli mi, że jadę do cywila. Na zakończenie mojej wojskowej „epopei“ dodam, że jak się później dowiedziałem, mój były rotny dowódca, który zaawansował z czasem na pułkownika, podczas pierwszych rozruchów w Moskwie podobno został rozstrzelany z rozkazu sądu wojennego za odmowę strzelania do ludu.

Wersja ta jest zupełnie możliwa — gdyż był to naprawdę ludzki człowiek i z przekonania konstytucjonalista. Cześć Jego pamięci.

Powróciłem * do wojska 6* stycznia 1896 r., a już w kilka dni potem nawiązałem kontakt z P.P.S. W rocznicę stracenia Proletariatczyków: Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego, rozlepialiśmy po mieście proklamacje, wydane przez P.P.S., przy czym miałem ulicę Długą, Freta i przyległe, zaś brat mój, Konrad — Stare Miasto. Wróciłem do domu około 11 g. brat zaś w kilka minut później. Nie zdążyliśmy się jeszcze rozgadać, gdzie i jak się udało, gdy ostry dźwięk dzwonka do bramy zwiastował wizytę żandarmską. Ponieważ pod kuchnią nie paliło się już, a pozostało kilka odezów — czempredziej wsunąłem je między dwa blaty kuchennego stołu i słysząc, że żandarmi skierowują się na nasze słoody pakujemy się do łóżek i udajemy, że śpiemy.

Po kilkurazowym dzwonieniu i dobijaniu się do drzwi — matka im otworzyła. Było zaledwie kilka minut po dwunastej. Elektryczną latarką zaświecili bratu w oczy i, nic nie mówiąc, przeszli do następnego sypialnego pokoju, gdzie spałem

na łóżku ojca. Przyjrawszy mi się, oficer żandarmerji budzi mnie, każe mi się ubrać, zapalić światło, mówiąc, że będzie „obysk“ (rewizja). Udając zaspianego widzę, że brata mego nie ruszają. W mieszkaniu zrobiono b. pobieżną rewizję, natomiast w piwnicy robiono w asystencji mojej b. szczegółową rewizję, przerzucając z miejsca na miejsce kartofle, węgiel i różne graty. Gdy wychodziliśmy z piwnicy po bezkuteknych poszukiwaniach — oficer żandarmerji, widocznie jakiś nowicjusz, zaczyna się usprawiedliwiać, że, jakkolwiek nic podejrzanego nie znaleziono, jednak ma rozkaz aresztowania mnie, a to dla niego b. nieprzyjemna misja, i żebym matce wytłumaczył, iż zabiera mnie tylko do cyrkułu, celem spisania protokołu.

W rzeczywistości wsadzono mnie do dorożki i odwieziono wprost do X pawilonu. Tym razem prowadził śledztwo ppułk. żand. Szlikiewicz. Po spisaniu „personaljów“ — ni z tego ni z owego rzuca mi zapytanie: „pan jest członkiem Robotniczego Komitetu P.P.S.“? Odpowiadam, że nic o tem nie wiem i że do P.P.S. nie należę. Czemu pan zaprzecza — my przecież dobrze wiemy i znamy pańskich kolegów z Komitetu — wszyscy są już aresztowani. Zdziwiałe powiadam, oni aresztowani, a ja ich nie znam. Na tem skończyło się pierwsze badanie. Dopiero po trzech tygodniach wzywają mnie znowu na badanie. Tym razem prócz Szlikiewicza siedział za stołem jakiś cywil — i jak się później dowiedziałem „towarysz prokurator“ Miakotkin czy Miasotkin. Szlikiewicz w odróżnieniu od Pastrulina, jest sprzedający grzeczny, częstuje papierosami i na moją prośbę pozwolenia kupna tytoniu niezwłocznie pisze coś na kartce. d. c. n.

cy w stopniu zresztą dość nieznacznym, co oczywiście nie będzie miało poważniejszego wpływu na całokształt zbiorów.

Na tem tle sytuacja nasza przedstawia się niewątpliwie dość korzystnie. Jeśli chodzi o eksport zboża zagranicę, to — zdaniem rzeczoznawców — na rynkach odbiorczych wywóz nasz nie spotyka się w tym roku z tak silną jak dawniej dumpingową konkurencją krajów zamorskich. W Stanach Zjednoczonych bowiem urodzaj tegoroczny, według doniesień z Nowego Jorku przedstawia się bardzo niekorzystnie i jak przewidują, wyniesie zaledwie nieco ponad połowę zbioru zeszłorocznego.

Również niepomysłnie zapowiadają się zbiory zboża w Kanadzie, która oblicza swój plon pszenicy jarej na 250 milionów buszli wobec 438 milionów buszli z roku ubiegłego, w Australii, gdzie zbiór pszenicy jarej wyniesie przypuszczalnie blisko 150 milionów buszli wobec 209 milionów buszli z roku ubiegłego oraz w Argentynie, skąd nadchodzą bardzo pesymistyczne wiadomości o warunkach w jakich odbywa się wegetacja.

W Europie natomiast widoki na urodzaj pszenicy są naogół lepsze od amerykańskich. Plon wyniesie prawdopodobnie od 10 do 15 proc. więcej niż w roku ubiegłym.

Czy wiecie, że...

— Liga Obrony Powietrznej Państwa w ciągu 10-letniej swej działalności zebrała na swoje cele 23 milj. zł. Do L. O. P. P. należy 880.000 członków. Jak na 32 milionowy naród trochę za mało.

— Najbogatszym człowiekiem Stanów Zjednoczonych jest obecnie André Mellon, b. sekretarz skarbu. Majątek jego wynosi 2.492 milj. dol., a dochód roczny 60 milj. dol.

— W Anglii istnieje w chwili obecnej 196 torów wyścigowych dla psów, z których 31 zostało otwartych w tym roku. Większość tych torów posiada totalizatora.

— W 25 kongresie esperantystów, który odbędzie się 29 b. m. w Kolonii weźmie udział 25 państw. Z Polski przybędzie na kongres inż. Loth z Łodzi.

— W tych dniach w Trewirze odbyła się uroczystość odsłonięcia sukni Chrystusa Pana, przechowywanej w tem mieście. Relikwia ta jest wystawiona na pokaz publiczny raz na 40 — 50 lat. W uroczystościach wzięli udział najwyżsi dostojnicy państwowi i komunalni.

— Podczas morowego powietrza w Polsce w r. 1709 w samej tylko Warszawie umarło 30.000 osób. Od tej pory rok rocznie na 15 sierpnia udaje się z Warszawy pielgrzymka na Jasną Górę w celu podziękowania Matce Boskiej za uśmierzenie morowego powietrza i z prośbą o nowe łaski. Taka pielgrzymka poraz pierwszy wyruszyła z Warszawy 6 sierpnia 1711 r. w dzień Przemienienia Pańskiego.

— Najwyższą wieżą na świecie będzie wieża zbudowana na wystawie sztuki dekoracyjnej międzynarodowej w Paryżu, zapowiedzianej na rok 1937. Wieża ta będzie miała 700 metrów wysokości. Na sam szczyt będzie się można dostać samochodem, sunącym po wygodnych spiralnych autostradach. Na pewnej wysokości będzie hotel, poczta, restauracja, dancig, teatr, kino. Projekt opracowali dwaj francuscy architekci. Budowa stanie na płaskowzgórzu Mendon.

— Do wyjątkowych pracowników należy Ojciec Święty Pius XI. Wstaje o godzinie 7, o godz. 8 zasiada do pracy, którą kończy w porze obiadowej. Po obiedzie i przechadzce Ojciec Święty zasiada znowu do pracy, którą przeciąga nieraz

do późnej nocy. Papież bowiem uważa za swój obowiązek przejrzeć wszystkie przedstawione mu dokumenty, które zaopatruje swoimi uwagami.

— W Czechosłowacji wydano rozporządzenie obojętne wprowadzenia języka polskiego w szkołach średnich czechosłowackich.

— Różne są temperatury gwiazd. Np. Bejtegara w gwiazdozbiorze Oriona posiada temperaturę 3000 st., nasze słońce 6000 st., a Algol w gwiazdozbiorze Perseusza 30.000. Temperatury wnętrza nie których gwiazd sięgają 40 milj. st.

— W pobliżu Neapolu znajduje się t. zw. Psia Grota, nad której dnem zbiera się kwas węglowy do wysokości 50 cm. Ludzie mogą po niej krążyć swobodnie, ale psy są natychmiast przez kwas węglowy duszone. Stąd nazwa Groty.

— Liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi ostatnio 5.252.000.

— W Chicago został zbudowany termometr wysokości 21 pięter. Zamiast rtęci termometr ma rurę, w której płonie niebieskie światło. Specjalny mechanizm łączy ten termometr z innym małym, pokazującym bardzo dokładnie temperaturę. W miarę zmian powietrza automatycznie opada lub podnosi się snop światła, przyczem przy podziałce zapalają się olbrzymie cyfry, wskazujące stopnie.

— Środek „Mostu Waschingtona” na rzece Hudson opada w gorących dniach lata o 12 st. poniżej poziomu swego w zimie wskutek rozszerzania się szerokich kablów, których jest cztery. Każdy kabel po 91 cm. średnicy. Jest to „ósmy cud świata”.

KRONIKA

Osobiste

W dniu 16 b. m. powrócił z urlopu wypożyczkowego i objął urządowanie Starosta Powiatowy p. Stanisław Guliński.

W dniu 18 b. m. powrócił z urlopu i objął urządowanie Dyrektor Kasy Chorych p. S. Słotwiński.

Pożar w Łosicach

Na parceli Łosice-Starostwo spalił się w dn. 8 b. m. dom mieszkalny, należący do Aleksandra Marciniuka. Pożar zlokalizowała Ochotnicza Straż Pożarna z Łosic. Straty wynoszą około 1700 zł.

Oszustwo.

Ejnoch Zylbersztejn, właściciel zakładu szewskiego przy ul. Pięknej 68, nabył od Moszka Gutowskiego (Piłsudskiego 26) skóry za 2000 zł., płacąc za towar czekami na Bank Kredytowy w Siedlcach. Gdy Gutowski zgłosił się do Banku po odbiór pieniędzy, oznajmiono mu, że cheki nie mają pokrycia. Gutowski zameldował o wypadku w policji.

Były carski skazaniec polityczny i oficer rezerwy Wojsk Polskich, znajdujący się w b. krytycznych warunkach materialnych, tą drogą prosi Sz. Czytelników o łaskawe zaopiarowanie kompletu używanych książek do nauki córki jego uczennicy klasy IV-ej gimnazjum państwowego, bez których to książek zagraża usunięcie jego córki z gimnazjum.

Łaskawie zaopiarowane książki przyjmuje woźny Państwowego Urzędu Pośrednictwa pracy w Siedlcach dla „Las”.

Rodzice, uczniowie i sklepiki szkolne
pamiętajcie, że wszelkie materiały piśmienne, zeszyty, cyrkle, gumy, ołówki w najlepszym wyborze i najtaniej do nabycia tylko w firmie „Globus” Siedlice, ul. Piłsudskiego 26.
Specjalność: patentowane zeszyty „Iskra”.

Dział prawniczy i sądowy

Potaniecie kosztów egzekucyjnych dla wsi

Komornicy bardzo często doręczają osobiście pisma w postępowaniu egzekucyjnym, jakkolwiek doręczenie tych pism mogłoby nastąpić przez pocztę, woźnych, lub organa gminne, a tego rodzaju praktyka, w której doręczenie stanowi samodzielną czynność egzekucyjną, przyczynia się do znacznego podrożeń egzekucji, zwłaszcza jeżeli strona ma ponieść koszty przejazdu komornika, dokonyującego doręczenia.

Celem usunięcia tej praktyki Ministerstwo Sprawiedliwości wydało okólnik przypominający, że komornik powinien doręczać osobiście pisma tylko wówczas, jeżeli prawo wymaga jego obecności przy doręczeniu. Doręczenia mogą być dokonywane przez pocztę, woźnego lub organa gminne, chyba że komornik dokonywa doręczeń w związku z inną czynnością, która wymaga jego osobistego udziału, np. przy zajęciu ruchomości.

Jak uzyskać odroczenie wypłat dla firmy handlowej

Właściciel całego szeregu firm znajdujących się w trudnościach płatniczych, stało się aktualne rozporządzenie Prezydenta z r. 1927 w przedmiocie zapobiegania upadłości, — a w szczególności kwestia w jaki sposób można uzyskać odroczenie wypłat.

Otóż „odroczenie może być udzielone handlowcowi, posiadającemu dostateczne środki do zupełnego zaspokojenia wszystkich swoich wierzycieli, którzy wskutek wyjątkowych a niezależnych od niego okoliczności zaprzestali czasowo wypłaty lub przewidują w najbliższej przyszłości konieczność czasowego ich zaprzestania”.

A więc warunkiem jest, żeby był „aktywnym”, a tylko nie „płynnym”. Nie może być mowy o udzieleniu odroczenia tam, gdzie pasywa przewyższają aktywa lub dłużnik z własnej winy, przez lekkomyślność lub rozrzutność stał się niewypłacalnym.

Chcąc uzyskać odroczenie należy wnieść podanie do Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego miejsca zamieszkania względnie siedziby przedsiębiorstwa, i załączyć do podania: wyciąg z rejestru handlowego; bilans za szczególnym wykazem oszacowanie aktywów i pasywów, spis wierzycieli z wymienieniem sum i terminów płatności, wyszczególnienie wiarytelności hipotecznych, wykaz poręczeń, zapadłych, a nie wykonanych wyroków przeciwko petentowi, plan sanacji oraz oświadczenie, że wymienione dane są rzetelne.

Należy zwrócić uwagę, że za podanie nierzetelnych danych grozi odpowiedzialność karna i to surowa!

Na skutek podania prezes Sądu wyznacza w terminie najdalej miesięcznym rozprawę, na którą wezwany będzie dłużnik pod rygorem umorzenia sprawy w razie niestawiennictwa. O podaniu o odroczenie, Prezes publikuje ogłoszenie w „Monitorze Polskim”, w którym będzie zaznaczone, że wierzyciele mogą przybyć na rozprawę celem udzielenia wyjaśnień.

Orzeczenie sądu zapada w formie wyroku, który staje się natychmiast wykonalny.

Odroczenie może być udzielone na trzy miesiące, licząc od daty zapadłego wyroku. Termin ten może być później przedłużony na trzy miesiące dalsze, najwyżej dwukrotnie. Przedłużenie zależy od uznania sądu, którego wyrok zaskarżeniu nie ulega. Miarodajne są tu te same okoliczności, które decydowały o odroczeniu wypłat wogóle, pozatem uzasadnia przedłużenie tylko niemożność wykonania planu sanacyjnego.

Należy pamiętać, że przed wydaniem wyroku Prezes Sądu może zasięgnąć opinii Izby Przemysłowo Handlowych, ewentualnie zarządzić ekspertyzę za pośrednictwem biegłych i t. d. Tak wygląda w kilku słowach przebieg uzyskania odroczenia.

Sąd udzielając odroczenia mianuje nadzorcę i sędziego — komisarza.

Stanowiska w cywilnej służbie państwowej, samorządowej lub w przedsiębiorstwach państwowych dla wysłużonych podoficerów zawodowych

Ukazało się Rozporządzenie Rady Ministrów zapewniające wysłużonym podoficerom zawodowym wojska i marynarki wojennej, stanowisk w służbie cywilnej. Oto główne zasady nadawania i ubiegania się o te stanowiska:

Uprawniające do zaopatrzenia emerytalnego stanowiska urzędników III kategorii i stanowiska niższych funkcjonariuszów państwowych, tudzież odpowiadające tym stanowiskom stanowiska w służbie samorządowej lub w przedsiębiorstwach państwowych, będą obsadzone, w pierwszym rzędzie przez wysłużonych podoficerów zawodowych wojska lub marynarki wojennej, przedstawianych na takie stanowiska przez Ministra Spraw Wojskowych.

Dopiero z braku kandydatów na wymienione stanowiska z pośród wysłużonych podoficerów zawodowych — stanowiska te mogą być obsadzone przez innych kandydatów.

Władze właściwe do obsadzania stanowisk, zastrzeżonych w myśl tego rozporządzenia dla wysłużonych podoficerów, zawiadamiać będą niezwłocznie Ministra Spraw Wojskowych o zawakowaniu stanowiska.

Podoficerowie zawodowi, ubiegający się o stanowiska w służbie państwowej, samorządowej lub przedsiębiorstwach państwowych, wnoszą w drodze służbowej na dziesięć miesięcy przed upływem terminu zobowiązania, podania do Ministra Spraw Wojskowych, z prośbą o spowodowanie nadania im stanowiska.

W podaniu petent powinien oświadczyć, do jakiego rodzaju stanowiska w służbie cywilnej przygotowywał się oraz na jakie stanowisko reflektuje.

Powyższe oświadczenie ma tylko znaczenie orientacyjne i nie przesądza kwestji, jakie stanowisko zostanie petentowi nadane.

Do podania należy dołączyć:

a) świadectwo urodzenia, a w przypadku, gdy petent jest żonaty również metrykę ślubu, a także świadectwa urodzenia dzieci, jeśli je posiada; dokumenty te powinny być załączone w uwierzytelnionym odpisie;

b) własnoręcznie napisany życiorys;

c) świadectwa szkolne w uwierzytelnionym odpisie;

d) świadectwo upoważniające do wykonywania zawodu — jeżeli petent jest fachowcem;

e) zaświadczenia z poprzedniej pracy — jeżeli petent ją wykonywał przed wstąpieniem do służby wojskowej.

Niewnieśnienie przez podoficera zawodowego z własnej winy prośby o nadanie mu stanowiska w służbie państwowej, samorządowej lub przedsiębiorstwach państwowych, w terminie określonym — jest równoznaczne z nieprzyjęciem stanowiska.

Celem kwalifikowania kandydatów z pośród wysłużonych podoficerów zawodowych na wakujące stanowiska ustanawia się przy Ministrze Spraw Wojskowych komisję kwalifikacyjną w skład której wchodzi przedstawiciel Ministra Spraw Wojskowych oraz przedstawiciel zainteresowanego ministra.

Sprawy obsadzania stanowisk w cywilnej służbie państwowej, samorządowej lub przedsiębiorstwach państwowych, powinny być definitywnie zatłwione w takim czasie, by podoficer zawodowy o zamierzonym mianowaniu go na dane stanowisko lub o dopuszczeniu go do służby przygotowawczej (na praktykę, kurs) był zawiadomiony najmniej na 7 siedem miesięcy przed upływem terminu zobowiązania do służby zawodowej.

Przedstawiony przez Ministra Spraw Wojskowych kandydat na stanowisko urzędnika III kategorii lub niższego funkcjonariusza państwowego, jeżeli nie odbył jeszcze przewidzianej na takie stanowisko służby przygotowawczej (praktyki, kursu), obowiązany jest odbyć tę służbę, przy czym korzysta w tym względzie z urlopu.

Wysłużeni podoficerowie zawodowi wojska lub marynarki wojennej, posiadający poziom wykształcenia, uprawniający ich do ubiegania się o stanowiska urzędników II kategorii, będą po zakwalifikowaniu ich przez komisję kwalifikacyjną, na podstawie podań wniesionych za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Wojskowych, kierowani bezpośrednio do władz uprawnionych do nominacji na dane stanowisko (Dz.Ust. Nr.58 p.434).

Kary za niedozwolony ubój.

W ostatnim numerze Dz. Ust. (Nr. 60 poz. 454) ogłoszono jednolity tekst rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie badania zwierząt rzeźnych i mięsa.

Art. 5 wylicza że nie podlegają urzędowemu badaniu przed ubojem i po uboju zwierzęta rzeźne, jeżeli zachodzą równocześnie trzy następujące warunki: a) zwierzęta są przeznaczone do spożycia we własnym gospodarstwie, b) ubój odbywa się w miejscowości, w której nie obowiązuje przymus uboju w rzeźniach publicznych, i c) zwierzęta nie wykazują objawów chorób lub zmian nastroczających wątpliwości co do zdatości mięsa do spożycia.

Rozporządzenie to przewiduje surowe kary, a mianowicie:

Karze aresztu do sześciu miesięcy oraz grzywny do 5000 zł. lub jednej z tych kar ulega: 1) kto znakuje mięso, nie będąc do tego uprawniony, 2) kto znaki na mięsie fałszuje, 3) kto świadomie ofiaruje na sprzedaż lub sprzedaje mięso fałszywie lub niewłaściwie oznakowane, 4) kto świadomie wprowadza w obrót mięso uznane za niezdatne lub przeciwdziałają zarządzeniem, zmierzającym do unieszkodliwienia i usunięcia takiego mięsa, 5) kto świadomie wprowadza w obrót mięso warunkowo datne nie poddane zabiegom, mającym na celu umożliwienie spożycia, lub kto przeciwdziałania unieszkodliwieniu takiego mięsa,

Karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do jednego miesiąca ulega: 1) kto wykonuje ubój zwierzęcia bez poddania go urzędowemu badaniu przed ubojem i uzyskania zezwolenia na ubój, 2) kto wprowadza w obrót mięso bez uprzedniego urzędowego zbadania i oznakowania albo sprawdzenia badania lub mięso zwierząt zabitych z konieczności bez uprzedniego urzędowego zbadania po uboju i oznakowania.

Obok kary należy orzec konfiskatę mięsa.

Współwina (podżeganie i pomoc) w przestępstwach określonych w tem rozporządzeniu jest karalna jak również i usiłowanie.

Rozmaitości

Jeszcze ciągle kwitnie handel niewolnikami

Czy istnieje jeszcze niewolnictwo i handel niewolnikami? — Jak się okazuje z faktów — istnieje!

W Abisynji, która jest przeciw chrześcijańska i ma swoich przedstawicieli w Lidze Narodów, jest obecnie około dwu milionów murzynów — niewolników. Na rynki do Etyopji przybywają stale karawany zakutych w kajdany negrów — niewolników z Centralnej Afryki i Sudanu.

I w mahometañskiej Arabji równie¿ jak i w chrzeœcijañskiej Etyopji istnieje w caiej pełni niewolnictwo. W Arabji jest obecnie mniej wiêcej 70.000 czarnych niewolników. Niewolników równie¿ sprzedaje siê w Liberji, gdzie negrzy nieco ucywilizowani sprzedaj¹ innych mniej ucywilizowanych murzynów i murzynki. Towar jest tani. Za murzynkê p³ac¹ od 5 do 40 f. szterlingów, za chłopca 5 funtów szterlingów.

Handel niewolnikami uprawiany jest tak¿e w Chinach — g³ównie kobietami. Sprzedaje siê niewolników nawet w Kon-chongu, który nale¿y do Wielkiej Brytanji. Tu siê sprzedaj¹ ma³ych Chiñczyków. Rodzice wyzbywaj¹ siê dzieci, których nie maj¹ czem żywiê.

Na rynku — setki kupuj¹cych. Arabowie w białych burnusach nawo³uj¹ i zachecaj¹ do kupowania niewolników, wo³aj¹c: „O posiadacze bogactw, wszyscy, którzy siê tu znajdujecie, naczadzajcie ceny!

Nabywcy siedz¹ w wielkiem kole, a niewolnicy przechodz¹ przed nimi. Pierwszy kroczy faktor, który wywo³uje cenê. Wœród niewolników wdz¹ siê zwi¹szcza m³ode ładne dziewczêta. S¹ tak¿e dzieci zupełnie ma³eñkie, jeszcze przy pier-si, które s¹ dodatkami do matek i za które nie bierze siê pieniêdzy. Wiêkszoœæ niewolników nie objawia najmniejszego wzruszenia, tylko m³ode dziewczêta okazuj¹ czasem rozpacz, kiedy je wybiera kupiec o twarzy surowej i zlej.

A wiêc czarne i zólte niewolnictwo nie zgine³o. Niewolników, którymi uprawia siê handel, jest obecnie oko³o 5 milionów — uprawia siê ku hañbie XX wieku.

Okrêgi i obwody szkolne

Nowy podzia³ na okrêgi i obwody szkolne, ogłoszony w Nr. 61 Dziennika Ustaw ustanawia 8 okrêgów (kuratorjów) szkolnych, a mianowicie: Brzeski, Krakowski, Lubelski Lwowski, Poznañski, Warszawski, Wileñski i Łucki.

Ka¿dy z okrêgów szkolnych dzieli siê na obwody szkolne, na czele których stoj¹ Inspektorowie Szkolni. Okrêgi Szkolne obejmuj¹ jeden, dwa lub trzy powiaty. Dziennik Ustaw wymienia szczegó³owo powiaty wchodz¹ce w sk³ad ka¿dego obwodu szkolnego. Tu trzeba zauwa¿yê, ¿e powiaty województwa kieleckiego i łódzkiego wchodz¹ w sk³ad Okrêgu Krakowskiego. Wyj¹tkowo ma³y jest okrêg lubelski obejmuj¹cy 9 obwodów z³o¿onych z powiatów województwa lubelskiego, podczas gdy ka¿dy inny Okrêg obejmuje wiêcej, ni¿ jedno województwo i tak np. Okrêg Lwowski sk³ada siê z 23 obwodów. Śląsk z tej organizacji jest wy³¹czony.

Znakowanie towarów krajowych

Opracowany przez Ministerstwo Przemys³u i Handlu projekt rozporz¹dzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o znakowaniu towarów wytwórczoœci krajowej przes³any zosta³ wszystkim Izdom Przemys³owo-Handlowym do zaopiniowania. Niektóre Izby nades³a³y ju¿ swe opinie, przyczem o ile sama idea znakowania towarów krajowych spotyka siê ze zrozumieniem, o tyle ustosunkowanie siê do szczegó³ów technicznych projektu jest naogó³ krytyczne.

M. in. Izba Przemys³owo-Handlowa w Warszawie uzna³a s³usznoœæ i celowoœæ znakowania, która w rezultacie daê powinna znaczne rozszerzenie podstaw konsumpcji wyrobu krajowego.

Oznaczanie towarów polskich szczegó³nym znakiem, maj¹cym na celu wyra¿ne wskazanie na ich krajowe pochodzenie, mo¿e i powinno byê skutecznym œrodkiem propagandy wytwórczoœci

polskiej, zwracaj¹c uwagê szerokich mas spo¿ywców na towary polskie i u³atwiaj¹c ich odró¿nienie od podobnych towarów zagranicznych.

Znakowanie utrudni nadto czêste dziœ a tak szkodliwe dla interesów wytwórczoœci krajowej wypadki wprowadzania w b³¹d spo¿ywców co do pochodzenia nabywanych przez niego towarów.

Jednocześnie podniesiono, ¿e dodatnie skutki znakowania bêd¹ce sprawdzianem jego celowoœci, wymagaj¹, aby procedura znakowania by³a łatwa. Natomiast omawiany projekt grzeszy nadmiernym rygoryzmem i nak³ada obowi¹zek ciê¿kiej i odstraszaj¹cej procedury rejestracji znakowania towarów.

Podkreœlona zosta³a równie¿ koniecznoœæ usuniêcia dzisiejszej niepo¿¹danej dowolnej interpretacji, jaki towar mo¿e byê uwa¿any za towar krajowy. W tym celu niezbêdne jest ustalenie przez Ministra Przemys³u i Handlu autorytatywnych norm krajowoœci z uwzglêdnieniem niejednakowych w poszczegó³nych dziedzinach warunków wytwórczoœci.

M³odzie¿ szkolna w Niemczech i restauracja tronu Hohenzollernów

Jedno z pism holenderskich przytacza interesuj¹c¹ ankietê w kilku szko³ach niemieckich, a dotycz¹c¹ wznowienia monarchji. Pytania ankiety s¹ tego rodzaju:

1) Czy nale¿y wznowiê monarchjê pod panowaniem Hohenzollernów?

Odpowiedzia³o 56 uczniów 15—17 letnich. Wiêkszoœæ odpowiedzia³a przecz¹co. Jedni dowodzili, ¿e Wilhelm, powinien byê polec na wojnie, a teraz ju¿ za pó¿no, inni, ¿e trony wszêdzie s¹ zachwiane i m³ode pokolenia musz¹ iœæ z postêpem, inny swoj¹ swoj¹ przecz¹c¹ odpowiedz¹ zakoñczy³: niech żyje socjalizm (narodowy!).

Oko³o dziesiêciu odpowiedzi by³o za wznowieniem monarchji, motywuj¹c to przekonaniem, ¿e za Hohenzollernów Niemcy by³y potęg¹, której siê lêkali s¹siedzi, — a teraz — s¹ poni¿one.

Ankieta by³a przeprowadzona przed przewrotem hitlerowskim.

Hitler z wyników tej ankiety bardzo by³ podobno zadowolony.

Kator¿nicy Z.S.R.R. w pracy pañstwowej „Kana³ wychowa³ ludzi”

Telegram Tassa doniós³ ju¿ o amnestji i nagrodach z powodu wykoñczenia kana³u Białomorsko-Baltyckiego, nazwanego kana³em Stalina.

Pisma sowieckie obecnie du¿o i obszernie pisz¹ o tem, tak donios³ym w ¿yciu Sowietów fakcie.

Trzeba zauwa¿yê, ¿e ogromny ten kana³ łącz¹cy Ba³tyk z Białem Morzem by³ przekopany przez zes³añców — kator¿ników. Im to właœnie, „szkodnikom” dotychczasowym, z³odziejom-recydywistom, odsiaduj¹cym d³ugoletnie kary, 70 tyœciom tych właœnie ludzi udzielono nie tylko amnestji, lecz i nagród. Opinia Z. S. R. R. nazywa to posuniêcie w³adz sowieckich dzia³alnoœci¹ wychowawcz¹ i przypisuje jej ogromne znaczenie.

„Izwiestja”, miêdzy innymi, pisze wielkimi literami przez ca³¹ stronê: W ostatecznym rozrachunku nasza rewolucja dzia³a³a du¿o, podnosz¹c do wspó³dzia³ania w pracy pañstwowej miljon tych, którzy przedtem prac¹ dla dobra publicznego zgo³a siê nie interesowali, a tylko, szkodzi³i pañstwu.

Równie¿ na ten temat przemówi³ Gorkij w obszernym artykule „O wychowaniu przez prawdê”.

Moda lnu

W chwili obecnej ze szczególną uwagą i skrupulatnością wyławiać należy z kroniki codziennej wydarzenia, które mogą wpłynąć w najmniejszym choćby stopniu na poprawę bytu naszej wytwórczości krajowej.

Pod kątem widzenia wydarzeniem dodatkiem była tegoroczna moda letnia naszych Pań. Lato 1933 zdecydowanie faworyzowało wszelkiego typu i użytku toalety płócienne.

W eleganckim zdrowisku i zapadłych dziurach letniskowych, nad morzem, w górach i w mieście królują niepodzielnie suknie, kostjumy, a nawet płaszcze lniane.

Wytworne magazyny i domy mody, niedawno wreszcie — najświetniej bodaj — uczennice polskich szkół zawodowych na konkursowej wystawie swych prac pokazały nam, że skromne płóciennostwa stać się może pierwszorzędnym materiałem dekoracyjnym. Przy odrobinie pomysłowości i smaku można wykreślić z niego wytworne i bardzo współczesne ensemble, zadowolić zdolne wymagania najbardziej wybrednej klienteli. Dodajmy do tego — rzecz dziś najważniejszą — te piękne cacka toaletowe są stosunkowo tanie i bardzo praktyczne, wprost nie do zdarcia. Wszystko przemawia zatem, żeby len znalazł łaskę w oczach naszych pań. Obok innych względów przekonać je powinien fakt, że moda „płóciennostwa” zwiększyć może zbyt polskiej produkcji lnianej, przyczynić się do zwiększenia konsumpcji lnu na rynku krajowym.

Polska, która pod względem obszaru użytko- go na uprawę lnu zajmuje drugie po Rosji Sowieckiej miejsce w Europie, musi na odpowiednim poziomie postawić jego produkcję. O potrzebie udoskonalenia i rozszerzenia produkcji lnianej przekona producenta polskiego przede wszystkim nadzieja znalezienia nabywców.

Rozporządzenie niedawno wydane przez Rząd dla wojska i szpitali dawania pierwszeństwa krajowym wyrobom lnianym i obecna moda, która przyjąć się powinna przynajmniej na kilka sezonów, zwiększy produkcję lnu.

Porady kosmetyczne

Unikajmy tego, co nas może oszpecić.

Jeżeli dzięki nieszczęśliwemu wypadkowi oszpecimy sobie nos lub ręce przez odmrożenie, którego objawy oprócz silnego nieraz bólu, pieczenia, swędzenia, zwłaszcza wieczorem i przy przejściu z zimnego powietrza do ciepłego lokalu, dają w dodatku bardzo niemiłe dla oka ślady w postaci plam o barwie czerwono-sinawej, lub fioletowej, a zdarzają się nawet wypadki opuchnięcia miejsc odmrożonych, pęcherze łatwo krwawiące i owrzodzenie trudne do zagojenia, to nie zwlekajmy ani chwili i udajmy się zaraz do lekarza specjalisty.

Odmrożenia bowiem niewyleczone radykalnie od razu, powtarzać się będą początkowo z roku na rok w sezonie zimowym, następnie trwać będą od wczesnej jesieni do późnej wiosny i wreszcie obrzęk i siność skóry nie ustąpią nawet i latem. Zazwyczaj wtedy ręce i stopy są zawsze chłodne i nadmiernie się pocią. Im odmrożenie jest więcej zastarzałe, tem trudniejsze jest do wyleczenia.

Pamiętać należy, że ofiarom odmrożenia najczęściej padają ludzie młodzi, obciążeni anemią lub gruźlicą i dlatego leczenie powinno iść w dwóch kierunkach. Wewnętrzne, które ma na uwadze zwalczanie niedokrwistości, a tem samem zapobieganie ponownemu wypadkowi. Zewnętrzne — polegające na stosowaniu przemiennych kąpiei lub okładów gorących i zimnych, przyczem do wody gorącej dodaje się alunu lub ta-

niny; w stosunku 1 łyżki na 1 litr wody, a do zimnej octu aromatycznego, również 1 łyżkę na litr wody. Zanurza się odmrożoną, dajmy na to rękę do gorącej wody na 10 minut, poczem od razu przekłada się do zimnej na pół do 1 minuty — znów do gorącej na 10 minut i t. d. trzy razy. Kąpiele takie stosować należy przez czas dłuższy, nieraz nawet do trzech miesięcy. Po kąpiei należy smarować maściami lub płynami drażniącymi, a w najgorszym razie sokiem z lekko przypieczonej cebuli. Jednocześnie dobrze byłoby stosować d'Arsonnizację, galwanizację lub okłady parafinowe — wszystko to jednak zależne jest od stopnia odmrożenia i stanu całego organizmu, który może szybciej albo wolniej pomóc wyleczeniu odmrożenia.

Nieobojętne dla otaczających nas osób są i zęby. Ładne zęby są zazwyczaj zdrowe i należyście pielęgnowane. Choć zęby nie tylko, że są brzydkie, ale zarażają sąsiadnie, a przez psucie się wydzielają tak niemiły zapach, że nieraz o mdłości przyprowadza tych, którzy z nami muszą obcować. A przyczyną tego jest najwyczejniejsze niedbalstwo. Nie wolno położyć się spać dopóki zęby nie będą dobrze umyte szczotką i kredą, gdyż inaczej kwasy jakie powstają z pozostałych pomiędzy zębami resztek jedzenia, psują t. zw. emalję zębów; a jak ta już jest nadpsuta, w bardzo już szybkim tempie idzie gnicie zęba wewnątrz. Jednocześnie też zaczyna się psuć ząb sąsiedni i jeżeli od razu nie udamy się do dentysty i nie przerwiemy procesu psucia się — możemy w bardzo niedługim czasie stracić wszystkie zęby.

Brak zębów ma bardzo poważny wpływ na ogólny stan zdrowia, a ogólny stan zdrowia znów, jak w zwierciadle odbija się na naszej twarzy, robiąc ją zmęczoną i zapadniętą, co może zmienić nasz wygląd na gorsze, wprost, jak to się mówi nie do poznania. Jeżeli poniewczasie zaradzimy brakowi zębów przez sztuczne zęby, to w każdym razie nie zastąpią nam one już własnych (przynajmniej szczerze, że złote zęby bardzo nas szpecą), a co najważniejsze, że nabytych chorób organizmu albo nigdy już, albo nieprędko się pozbędziemy. W dodatku naraziłoby się na bardzo poważne wydatki. Wszystkiego tego uniknęłoby się, gdyby zęby były pielęgnowane.

Uprzytomnijmy więc sobie przyczyny, które nas mogą oszpecić; przyrzeknijmy sobie, że od dnia dzisiejszego baczną będziemy zwracać uwagę na wszystkie szczegóły naszego zewnętrznego wyglądu.

HELENA BRZEZIŃSKA
Kierowniczką Działu Kosmetycznego
w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim
I Z I S w Warszawie.

Z KINA

Może pan tu ujrzeć wszystkie kraje

(Dokończenie)

Stojąc na tarasie pokazywał nam z zadowoloną miną Hollywood Beverly Hills, gdzie mieszkają jego klienci. Wszystko to podlega jemu, i jego władza jest potężna, gdyż z dachu, gdzie stoją auta klientów i urzędników, dziesięć armat spogląda groźnie na Kalifornię i ocean spokojny.

— Dla filmów wojennych — wyjaśnia mr. Burns.

— Jaki kraj interesuje pana? — zapytuje. — Może pan ujrzeć wszystkie, z armją, ludnością cywilną i dworem królewskim. Chiny, Indje, Anglię, Serbję, Kongo, Persję, Austrię...

— Ale mr. Burns, Austria nie ma przecież armji, ani dworu królewskiego.

— Oczywiście, że nie ma tego u siebie. Zato my mamy to tutaj. Niech pan pozwoli!

Zjechaliśmy bardzo nisko windą, na dziesiąte piętro do monarchji austro-węgierskiej. Stała tam i wisiła, zakurzona, stęchła i pompatyczna, taka, jaką była za życia. Minęliśmy żandarmerję i gwardję, to znaczy: białe kurtki ze złotymi sznu-

rami, wysokie po kolana lakierowane buty i czerwono — czarne czapki i obejrzelśmy wiedeńskich policjantów miejskich, których mające wzbudzać postrach pruskie piketki mają szpic symbolicznie złagodzony kulka. Przemknęliśmy obok orkiestry c. kr. pułku piechoty z lirą na wyłogach, kazaliśmy defilować II pułkowi ułanów, hełmom dragońskim, kaskom oficerów sztabowych, opaskom polowym, szablonem oficerów piechoty, bagnetom, wozom saperskim, pałaszom.

Obejrzelśmy jedwabne podszewki i wyszyte na nich firmy krawieckie „Józef Mattura Göding“, „Józef Szalay, Wiedeń 1913“, „AlexSohn, Wiedeń I“. I na każdym guziku widnieje firma, na kartce „F. J. I.“, na spodniach „Moritz Tiller, Wiedeń VII“, lub „Franciszek Józef Zimmler c. kr. dost. nadw.“.

Na jednej bluzie kamgarnowej wyszyta jest firma: „Max Kamareith et Co. Alsergrund“. Materjał pochodzi z czasów pokojowych. Wiemy o tem, bo znaliśmy Maxa Kamareitha, któremu w połowie lipca 1914 r. wyznaczono upadłość. Gdyby mógł ją odroczyć, w miesiąc później byłby bogaczem, a samobójstwo jego byłoby niepotrzebne...

I nazwisko właściciela widnieje przy każdym prawie ubraniu, „Nadpor. Hubert hr. Wojkffy“, „hr. Deym“, lub coś w tym rodzaju.

Oficerowie, intendenci i kanceliści, każdy na swój sposób troskliwie wymazali przed sprzedawcą swoje nazwiska.

Fraki poselskie, wyszyte złotem, smukłe niewspółczesne, trzymają się na stronie.

A potem — uderza się piętami, prezentuj broń! trąbić sygnał zbliżania się! warta wystąpił potem c. k. generalicja. Są oni tam zgromadzeni z czerwonymi lampasami, zielonymi pióropuszcami, złotymi wyszyciami, a przedewszystkiem z medalem uczestnika wojny 1859 r., który uprawniał ich do prowadzenia wojny 1914 r. We wspaniałych uniformach i pod zielonymi pióropuszcami sterczą, zdaje się, osoby; nie, niema nikogo.

A teraz: zostawione przybory wojskowe, urzędowe, cały lombard.

A najważniejsza — złotem, srebrem, masą perłową i kością słoniową wysadzana kareta dworska Habsburgów.

Wszystko to jest autentyczne i kupione we Wiedniu. Przeważnie na zamówienie reżysera Ericha von Stroheima, który w ojczyźnie pozbawiony został stopnia porucznika, a na obczyźnie zdobył austriackie szlachectwo. (Wskazówka dla emigrantów: nadajcie sobie w Ameryce szlachectwo lub tytuł! Im będzie wspanialszy, tem większe będzie mieć znaczenie: Otwiera wszelkie drzwi i serca córek milionerów. It's toasted).

Porucznik Stroheim, którego „kupili sobie“ zwierchnicy, „kupił sobie“ potem zwierchników. On, któremu odebrano prawo dowodzenia półkompanją, dowodzi teraz armją austriacko-węgierską wraz z martwym dworem cesarskim, martwym Franciszkiem Józefem I i żyjącym arcyksięciem na dodatek.

W ogniotrwałej szafie leżą dwa autentyczne egzemplarze „Złotego Runa“ z wstęgą komandora i miniaturą fraka. Ujrzymy je po przejściu do oddziału „Orderów i medali“.

Ważniejsze od królestw austriackich są rekwizyty gwiazd. Kostjum jest szyty na nich, ale tylko wypożyczony. Wszystko powraca do Costume Comp. Czapka Jackie Coogana, buty Charlie Chaplina. (Ma on jeszcze dwie pary, stanowiące jego własność osobistą — oczywiście, można sobie nu to pozwolić!). Ozdoby Normy Talmadge. Czapeczka studencka ze starego Heidelbergu Ramona Navarro. Spodenki chłopięce Mary Pickford. Suknia empire lady Hamilton recte Corinne Griffith. Płaszcz futrzany cara Pawła recte Emila Janningsa. Kaftan muszkietera d'Artagnana recte Douglasa Fairbanka.

Brak tylko turbana i burnusa, który nosił syn Szeika recte Rudolf Valentino — wielbicielek kupiła je za 5000 dolarów.

Mijamy stare filmy — „Rywale“, tysiące mundurów gwardji carskiej — „Dwie sieroty“, tydzień spodni Sansculot'ów — obok autentycznego inwentarza, noszącego barwy korporacji, wstęga zielono-biało-złota, wyszyte imionami przeciwników pojedynkowych, sztandar — obok hełmów Lohengrina i mantylli Carmen — obok lektyk i łodzi — obok pirackiego statku Czarnego Korsarza z rzeźbionym kilem, sterem, malowaną figurą i bronzowymi moździerzami — obok olbrzymiego muzeum hełmów i sandałów — obok fryderykowskiej gwiazdy „Pour la Mérite“ z pomarańczową wstęgą — obok biblioteki kostjumierstwa, przepisów wojskowych i pism ilustrowanych — obok broni — obok peruk — przechodzi się przez wszystkie kraje, przez stulecia, których nie znała jeszcze prababcia, ale które zna ją prawnuki w ściśle prawdziwym odtworzeniu, w najautentyczniejszych kostjumach w groteskowym pomniejszeniu i skarykaturowaniu.

— To wszystkie prawdziwe — chwali się mr. L. L. Burns, który dziesięć fałszywych kostjumów indyjskich rozmnożył według wszelkich przepisów biblijnych. — Prawdziwość jest naszą zasadą, gdyż nigdy nie można wiedzieć, jaki szczegół uchwyci kamera przy long shot, nie można przewidzieć, czego będzie trzeba użyć przy masowych zdjęciach i ilu fachowców znajdzie się pomiędzy milionami, które oglądać będą film, na przykład Chińczycy film chiński. Wszystko jest prawdziwe — chełpi się mr. Burns, którego fałszywe kostjумы indyjskie przyniosły mu procenty i procenty od procentów — często nawet zbyt prawdziwe.

Musimy wziąć pod uwagę, że kamera jest ślepa na kolory. Jasno zielone i jasno brunatne barwy wychodzą białe, czerwone i ciemno zielone — czarno. Metalowe guziki, daszki czapek i lakierki rzucąłyby psujące zdjęcia odbłaski, gdybyśmy nie posmarowali ich mydłem lub woskiem. Musimy więc zrezygnować z części prawdy — o resztę troszczy się fabryka fimowa.

DZIŚ W KINACH:

„Światowid“ GEHENNA KOBIECY z Sylwią Sidney

—o—
22 p. p. POD GRADEM KUL

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓLROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 20 gr. DROBNE—10 gr.
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Tadeusz Zemlich